

BRACIA KARAMAZOW

Karamazovi



W KINACH OD 6 LUTEGO 2009

DYSTRYBUCJA W POLSCE



ul. Zamenhofska 1, 00-153 Warszawa

tel.: (+4822) 536 92 00,

fax: (+4822) 635 20 01

e-mail: gutekfilm@gutekfilm.com.pl

<http://www.gutekfilm.com.pl>

BRACIA KARAMAZOW

reżyseria
Petr Zelenka

scenariusz
Petr Zelenka

zdjęcia
Alexander Surkala

muzyka
Jan A.P. Kaczmarek

montaż
Vladimír Barák

dźwięk
Michal Holubec

scenografia
Barbara Ostapowicz

kostiumy
Martin Chocholoušek

charakteryzacja
Anna Nobel-Nobielska
Magda Kakietek
Natalia Król

występują
Ivan Trojan jako Stary Karamazow/Diabeł
David Novotny jako Dymitr
Igor Chmela jako Iwan
Martin Mišička jako Alosza
Lena Krobotova jako Gruszeńka
Michaela Badinkova jako Katarzyna
Lucie Žáčkova jako Liza
Radek Holub jako Smierdakow
Marek Matějka jako Sędzia/ Polak

Jan Koralik jako Sniegiov
Pavel Šimčík jako Karczmarz
Roman Luknar jako Reżyser
Matia Solce jako Diabeł/ Lalkarz
Adrianna Miara jako Kasia
Jerzy Bożyk jako Muzyk
Jerzy Rogalski jako Technik BHP
Andrzej Mastalerz jako Kierownik Hali
Małgorzata Gałkowska jako Żona Kierownika Hali
Klara Lidova jako Tancerka
Jurij Kolva jako Tancerz

producent

Cestmir Kopecky
Prvni Verejnopravni s.r.o

koproducent

Warsaw Pact Film Production Sp. z o.o.
Karolina Ochab
Katarzyna Adamik
Roman Wikieł

Czechy, Polska
rok produkcji: 2008
czas trwania: 100 minut
kolor – Dolby Digital – 1,2:35



Czescy aktorzy z teatru Dejvickie Divadlo przyjeżdżają do Nowej Huty, by wziąć udział w festiwalu teatralnym. Mają wystawić *Braci Karamazow* w reżyserii Lukasa Hlavicy na podstawie ostatniej powieści Fiodora Dostojewskiego. Tekst o ojcostwie i wiecznych ludzkich pytaniach: o naturę Boga i zła, w sztuce pobrzmiewa z siłą znaną z pierwowzoru. Deklamowany w przestrzeni nowohuckiego kombinatu, miejsca, które miało symbolizować w socjalizmie „nowy, wspaniały świat”, w którym nie ma przestrzeni dla Boga, zyskuje dodatkową głębię.

Zelenka zaangażował aktorów, którzy faktycznie od ośmiu lat występują na scenie Dejvickiego Divadla w sztuce *Bracia Karamazow*. Na ekranie oglądamy próbę generalną tego przedstawienia. Doskonałego aktorsko. Porażającego treścią. Ale jak to na próbie bywa, trzeba wyjść na zewnątrz, przewietrzyć się, zapalić papierosa, poplotkować. Dlatego aktorzy w czasie przerwy śmieją się, obgadują, opowiadają o własnych problemach, zupełnie porzucając swoje role. Stają się na nowo zwykłymi ludźmi zaprzątniętymi bieżącymi, codziennymi sprawami. Zabawnymi i bystrymi – to fakt. Ale dalekimi od zadawania sobie pytań, podejmowania rozważań filozoficznych, czy roztrząsania o moralnych dylematach, granych przez siebie bohaterów. Nie wymagajmy za dużo.

Próbie od początku przypatruje się pewien robotnik. Wygląda i zachowuje się dziwnie. Niepokojąco. Tuż przed przyjazdem aktorów, jego syn miał wypadek. Spadł z wysokości. Teraz walczy o życie. Robotnik, podglądając aktorów, uświadamia sobie,

że tekst, który wypowiadają, jest skierowany do niego. Pytania, które padają ze sceny, są jego pytaniami. Dziecko umiera, a on... podejmuje pewną decyzję. Też chce śmierci, bo nie wyobraża sobie dalszego życia. W świecie opuszczonym przez swoje dziecko i Boga nie chce żyć.

Nastrój filmu buduje wyjątkowa muzyka skomponowana przez Jana A.P. Kaczmarka. Twórcy nagrodzonego Oscarem za muzykę do filmu *Marzyciel*.

GŁOSY MEDIÓW

Film Zelenki jest awangardową, ambitną i kontrowersyjną próbą zmierzenia się z Dostojewskim. To na pewno nie jest czeska komedia o miłości.

Mariola Wiktor, Gazeta Wyborcza

Zrealizowany w surowej, industrialnej scenerii film jest rejestracją przygotowań do wystawienia przedstawienia na podstawie powieści F. Dostojewskiego. Zelenka nakręcił film niezwykle wyrafinowany, doskonały aktorsko, wymierzony w najmniejszym szczególe, który nie zgubił jednak typowego dla reżysera sposobu postrzegania świata. Tragizm przeplata się tu z humorem, a wzniosłość łączy się codziennością, gdy sztuka niespodziewanie wkracza w życie. Reżyser na wstępie przeproszał, że film jest smutny, lecz jak sam spuentował - Wy Polacy zawsze potraficie we wszystkim znaleźć coś śmiesznego.

Zosia Scisłowska, kineskop.pl

Braćmi Karamazow czeski reżyser utwierdza swoją pozycję jednego z najciekawszych współczesnych europejskich artystów, konsekwentnie podążających swoją własną drogą. Film Zelenki nie tylko nie traci związku z najlepszymi tradycjami kina czeskiego, ale i odpowiada na zarzuty, jakie wysuwała ostatnio wobec rodzimego kina czeska krytyka. Bracia Karamazow to nie tylko kolejna czeska tragikomedia, biorąca w nawias świat i unikająca odpowiedzi na poważniejsze tematy.

Przemysław Lewandowski, stopklatka.pl

Bracia Karamazow to nie jest kino w stylu Petra Zelenki, jakiego znamy. Tym razem reżyser serwuje nam poważniejszy ton spod znaku Dostojewskiego. Mam wrażenie, że Zelenka zrobił ten film przede wszystkim dla... spektaklu. Zafascynowało go przedstawienie praskiego teatru Dejvické w reżyserii Lukáša Hlavici i postanowił dać temu wyraz. Wydaje się, jakby reżyser nie chciał uronić z niej ani słowa. Bo przecież Dostojewski dotyka najważniejszych spraw: każe nam zrobić rachunek sumienia, pyta o istnienie Boga i o zbawienie ludzkiej duszy. Nie jest lekki, łatwy i przyjemny, jak to często bywa w czeskich komediach. Ale sięga głębiej.

Grupa praskich aktorów przyjeżdża do krakowskiej Nowej Huty, żeby wystawić tam Braci Karamazow Dostojewskiego w ramach jakiegoś unijnego projektu kulturalnego. Rzecz ma być pokazana w industrialnej przestrzeni obskurnej stalowni, miejsca, w którym kiedyś przemawiał Wałęsa, a które dziś należy do jakiegoś bogatego Hindusa. Zamiast wygodnej garderoby aktorzy zastają robotnicze szafki z plakatami gołych bab i metalowe rynny, zamiast zlewów. Niektórzy kręcą nosem, ale w końcu karnie zabierają się do prób, którym z ciekawością przypatrują się pracownicy huty. Jeden z nich (grany przez Andrzeja Mastalerza) wydaje się szczególnie zafascynowany grą aktorów. - Oni przecież grają dla mnie - powtarza. Szybko wychodzi na jaw, że czteroletni synek męczyzny spadł dzień wcześniej z rusztowania i teraz walczy w szpitalu o życie.

Dla Zelenki jest to punkt wyjścia do pokazania natury czeskich aktorów, którzy na scenie potrafią mówić o prawdach najważniejszych, ale w życiu skupiają się głównie na sobie i na swoich "małych" problemach. Na pieniądzech, miłostkach, ambicji... Reżyser stawia jednocześnie pytanie o odpowiedzialność artysty za słowo.

W jego filmie spektakl wystawiany w starej stalowni przenika się z prawdziwym życiem. Często łapiemy się na tym, że właściwie nie wiemy, co jest fikcją a co już prawdziwym dramatem. Te momenty są zresztą u Zelenki najciekawsze.(...) Warto poznać "poważnego" Zelenkę.

Mariola Szczyrba, kulturaonline.pl

WYWIAD Z REŻYSEREM

PETR ZELENKA W ROZMOWIE Z MARIOLĄ WIKTOR (Gazeta Wyborcza Z DNIA 14.07.2008)

CZESKIE KINO TERAZ SERIO

Dlaczego postanowiłeś nakręcić zdjęcia do filmowej adaptacji *Braci Karamazow* w hali fabrycznej Nowej Huty w Krakowie?

Bardzo spodobała mi się opowieść o Nowej Hucie jako mieście bez Boga. Kombinat i robotnicze osiedle wybudowała komuna pod koniec lat 40. i miały one być symbolem miasta idealnego - ateistycznego i produkcyjnego molocha. Wydawało mi się, że w takim miejscu dyskusja o wierze, nihilizmie, moralności, sumieniu, którą proponuje Dostojewski, zabrzmi bardziej wyraziście, mocniej, nabierze ironii. Dla Dostojewskiego piekłem był Petersburg, a ja pamiętam, że kiedy czytałem *Braci Karamazow*, to cały czas miałem przed oczyma żelazne haki, wielką industrialną przestrzeń, buchające ogniem piece hutnicze. W spektaklu *Bracia Karamazow* w reżyserii Lukasa Hlavicy granym w praskim Dejvickim Divadle już od ośmiu lat przez tych samych aktorów, którzy wystąpili w Nowej Hucie, też pojawiają się haki jako rekwizyty i symbole piekła.

Ale Nowa Huta to także miejsce walki robotników o ich tożsamość i wolność religijnych przekonań, nie przypadkiem przywołujesz znak "Solidarności".

Tak, pamiętałem o tym i chciałem nawet początkowo zrealizować zdjęcia w stoczni w Gdańsku, ale nic z tego nie wyszło. Nie znaleźliśmy odpowiednich plenerów. Poza tym aktorzy się zbuntowali (śmiech!). Nie chcieli tak daleko dojeżdżać. A mnie właśnie zależało na tym, by przez całe 20 dni byli na miejscu, by oderwali się od innych spraw. Niestety, w Nowej Hucie w Krakowie, skąd znacznie bliżej do Pragi, zrealizowaliśmy tylko jeden dzień zdjęciowy. Wszystkie inne sceny z hali fabrycznej nakręciliśmy w czeskiej miejscowości Hradec. Nowohucki kombinat należy w tej chwili do hinduskiego koncernu Mittal Steel i nie udało nam się uzyskać wszystkich koniecznych zezwoleń.

Film jest rejestracją próby czeskich aktorów do spektaklu *Bracia Karamazow* w fabrycznej hali, ale nie tylko. Podglądamy artystów poza sceną oraz kilku przypadkowych widzów, robotników huty. Czy ten teatr w filmie, a więc zwielokrotniona umowność, nie osłabia rzeczywistej, dziejącej się poza sceną i kadrem tragedii, jaka dotyka jednego z widzów?

Nie. Dla mnie bez wątku polskiego robotnika granego przez Andrzeja Mastalerza nie byłoby sensu robić tego filmu. Dowiadujemy się, że kilkuletni synek bohatera najpierw walczy o życie w szpitalu, a potem umiera w wyniku tragicznego wypadku. Mężczyzna jednak prosi aktorów, by nie przerywali spektaklu, i do końca ogląda próbę, po czym wychodząc z fabryki, strzela sobie w głowę. On gra tutaj epizodyczną rolę, ale właśnie dlatego, że jego dramat w przeciwieństwie do aktorskich jest prawdziwy. Dzięki tej postaci udaje się zachować równowagę między fikcją sztuki teatralnej a autentyzmem przeżyć widza.

Jakim autentyzmem? Przecież kiedy próba się kończy, fikcja filmowa trwa dalej. Trup robotnika wciąż pozostaje częścią konwencji. Aktorzy zachowują się tak, jakby ta śmierć była zapisana w scenariuszu. Skąd mam mieć pewność, że za chwilę, tak jak wcześniej Fiodor, robotnik nie powstanie z martwych?

Spójrz na to inaczej, mniej racjonalnie. Weź ten autentyzm w cudzysłów. Po pierwsze, bohater Mastalerza strzela sobie w łeb, używając atrapy pistoletu, choć naboje są prawdziwe. Po drugie, gdyby nie próba, prawdopodobnie zabiłby się godzinę lub dwie wcześniej. To, o czym mówisz, to tylko jeden poziom interpretacji, ale możliwe są także inne. Nie chciałem, by mój film był tak samo przestylizowanym i nudnym eksperymentem formalnym jak *Dogville* Larsa von Triera, tylko bardziej naturalistycznym przenikaniem się różnych poziomów fikcji. Stąd tak ważny wątek polskiego robotnika. Nie chodzi bowiem o prawdę realistyczną, ale o prawdę w sztuce. Ja nie zrobiłem filmu o *Braciach Karamazow* według Dostojewskiego, ale o aktorach grających Fiodora, Dymitra, Iwana, Aloszę, Smierdiakowa, Gruszeńkę i Katarzynę - którzy w przerwach wychodzą na papierosa, mają osobiste problemy, są samotni, zagubieni, czasem zabawni - oraz o widzach, którzy ten spektakl oglądają i przeżywają go na swój sposób, odnajdując w nim odniesienia do własnych sytuacji życiowych oraz odpowiedzi na pytania, które ich nurtują.

Czy chcesz powiedzieć, że to aktorzy są współodpowiedzialni za śmierć widza, który przekroczył granice teatralnej fikcji i uwierzył w to, że wyzwolenie ludzkości i odkupienie win ojców możliwe jest tylko przez ich synów?

Nie, aktorzy tego spektaklu nie ponoszą odpowiedzialności za śmierć widza. Aktorzy jedynie nadają postaciom literackim z Dostojewskiego "autentyczność" życia. Animują je, by publiczność uwierzyła w ich indywidualną prawdę. Natomiast faktycznie interesuje mnie w Dostojewskim motyw odpowiedzialności intelektualisty za idee, które głosi w społeczeństwie pozbawionym moralności i wiary w Boga. W odniesieniu do współczesnych czasów powiedziałbym, że to, iż świat pełen jest głupców, to, niestety, wina intelektualistów i mediów. Człowiek dąży do wolności, ale kiedy ją ma, szuka kogoś, kto odciąży jego sumienie. Świetnie nadają się do tego właśnie media i reklama. Dla mnie takimi Smierdiakowami (u Dostojewskiego to on zabija ojca), którzy pod płaszczykiem złe pojętej idei demokracji dokonują rozmaitych niegodziwości, są czescy politycy.

Nikogo nie oszczędzasz. W filmie opluwa się nawet portret papieża, który zanim nim został, rozpoczął walkę o budowę kościoła w Nowej Hucie. Nie obawiasz się, że wielu Polaków potraktuje to jak bluźnierstwo? A może o to ci chodzi?

Nie. Nie mam nic przeciwko papieżowi, ale sadzę, że nawet jego nie powinno się tak strasznie serio traktować. To jest właśnie nasze, czeskie, typowo ateistyczne podejście do religii. Szukałem czegoś świętego. Taką nowoczesną ikoną świętości pozostaje wciąż papież Polak. Kiedy rozmawiałem o tym z Ivanem Trojanem, który gra cynicznego i rozpustnego Fiodora, to powiedział mi, że choć sam nie jest katolikiem, to bardzo szanuje papieża jako człowieka. I to jest piękne. Prawdziwe. Oplucie tej ikony jest w tej sytuacji aktem najgłębszej rozpacz i desperacji.

Czy dla Czechów naprawdę nie ma żadnej świętości?

Ani religia, ani historia, polityka, ani my sami nie jesteśmy dla siebie święci. No, może z jednym wyjątkiem. Rozrywka jest święta! Pieniądze, pragmatyzm i wygodne życie! To tak! Dobrze żyć, to wartość w moim kraju. Czechom brakuje dzisiaj ideałów. Chyba tylko starsze pokolenie z nostalgią wspomina czasy komuny, gdy nie trzeba było dokonywać wyborów i żyło się zgodnie z jakimiś zasadami, dziś już kompletnie przestarzałymi. Myślę, że film *Kola* najlepiej oddaje fenomen czeskiej mentalności.

Polacy z ich religijnością oraz patriotycznymi zrywami bez szans na sukces muszą wydawać się Czechom dziwakami albo hipokrytami.

Nie. Ja tak nie myślę. Uważam, że Polacy są szczerzy w swoich romantycznych ideałach i w wierze. Można wam tego pozazdrościć. Dla nas wartością jest komfort życia, a dla was życie w prawdzie, z Bogiem po swojej stronie. Ci Polacy, których poznałem w Krakowie, gdzie współpracuję ze Starym Teatrem, są chyba trochę inni niż w pozostałych miastach Polski. Podobnie jak Czesi lubią delektować się życiem. Może to jeszcze jakieś dziedzictwo Austro-Węgier?

Twoje filmy – *Guzikowcy*, *Rok diabła*, *Opowieści o zwyczajnym szaleństwie* - są w Polsce dobrze znane, mają wielu fanów. A co ty cenisz najbardziej w polskim kinie?

Nie znam całej bieżącej produkcji, ale bardzo podobało mi się *Wesele* Wojtki Smarzowskiego. Lubię także filmy Doroty Kędzierskiej. Na przykład jej *Jestem*. Niestety, w Czechach polskie kino nie jest tak dobrze znane jak czeskie w Polsce.

Rozmawiamy na festiwalu w Karlowych Warach, gdzie czescy krytycy nie zostawili suchej nitki na rodzimych produkcjach. Czy to jakiś słabszy rok w czeskim kinie?

Chyba coś w tym jest. Myślę, że nie przypadkiem tegoroczne Lwy Czeskie dla najlepszego filmu trafiły do rąk Alice Nellis za film *Little Blue Girl*, który nie jest moim zdaniem jakimś wybitnym obrazem. Podobnie jak *Butelki zwrotne* Jana Sveraka. Problemem jest to, że nasze filmy są bardzo prostymi komediami o miłości, a za mało realizujemy filmów poważnych - o uniwersalnej tematyce, o walce dobra ze złem. Mam nadzieję, że *Bracia Karamazow* przełamią tę tendencję.

SYLWETKA TWÓRCY

PETR ZELENKA

Czeski reżyser i scenarzysta Petr Zelenka od lat ma dobrą prasę. Nie tylko jego filmy spotykają się z entuzjastycznym odzewem krytyków i pochwalnymi peanami widzów. Intryguje także jako człowiek. Dlatego dziennikarze się do niego garną, próbując zrobić wymyślne wywiady. Korzysta z tego, mnożąc mistyfikacje i dobrze się bawiąc. Bez wątpienia należy do tego pokolenia filmowców, którzy dziś wiodą prym w czeskiej kinematografii. Każdy jego kolejny film jest wyczekiwany. Powodzeniem cieszą się także jego sztuki teatralne, m.in. *Opowieść o zwyczajnym szaleństwie* w Dejvickim Divadle. Przez kilka sezonów, by kupić bilet na to przedstawienie, trzeba było być „kremnym i znajomym Królika”. Dotąd to najbardziej kasowa sztuka napisana w XXI wieku w Czechach. Przetłumaczono ją na pięć języków, a zagrano w Anglii, Japonii, Rosji, Serbii, Polsce, na Węgrzech i Słowacji.

Petr Zelenka urodził się 21 sierpnia 1967 roku w Pradze. Matka pracowała w telewizji, a ojciec był scenarzystą w studiu filmowym Barrandov. Od najmłodszych lat Zelenka jest entuzjastą muzyki. Jako 18-latek założył punkową kapelę W nocy. Grał na basie i pisał teksty. Później grał także w postpunkowym zespole Resztki Charyzmatu, z którym nagrał płytę. Jego debiut reżyserski *Mnaga – Happy End* (1996) był poświęcony muzyce, a konkretnie pewnej faktycznie istniejącej niszowej kapeli „Mnaga a Zdorp”. Zelenka jednak opowiedział całkiem fikcyjną historię zespołu. Dostał za ten film trzy nagrody na Cottbus Film Festival w 1996 roku i dwie rok później na Pilsen Film Festival.

Studiował scenopisarstwo w Praskiej Szkole Filmowej. Tuż po studiach trafił do wytwórni filmowej Barrandov (tej samej, w której pracował jego ojciec). Píše dramaty i

scenariusze do wszystkich swoich filmów, a także dla innych. Jego *Samotni* w reżyserii Davida Ondříčka zostali uznani za jeden z najważniejszych filmów twórców młodego pokolenia. Zelenka mówił wówczas: „W połowie lat 90. miałem pomysł, żeby zrobić za pomocą kamery cyfrowej dokument o życiu moich najbliższych przyjaciół, którzy zbliżali się do 30-tki oraz ich rodziców. W tym czasie większość z nas była samotna. Inni mieszkali bez ślubu. Próbowaliśmy zastanowić się nad naszymi związkami lub ich brakiem. Chciałem przedstawić samotność jako sposób myślenia o życiu, a nie jako „kompleks”. Później odszedłem od formuły psychologicznej. Bardziej zainteresowała mnie warstwa obyczajowa tego problemu. Ostatecznie wyszła tragikomedia obyczajowa”.

Rok po debiucie *Mnaga – Happy End* (1996), Zelenka wyreżyserował obraz *Guzikowcy*. Film złożony z sześciu nowel połączonych wspólnym wątkiem. Bohaterowie tych historii są bez wyjątku dziwakami. Krytycy porównywali *Guzikowców* do dokonań Jarmuscha, Formana, a nawet Buñuela. Film podobał się do tego stopnia, że część dialogów stała się w Czechach hasłami kultowymi, a i sam reżyser najbardziej cieszył się z tego, że „ludzie sobie go opowiadają, a niektóre sceny – głównie z *Głupoli* – nawet odgrywają z gospodach”.

Kolejny film Zelenki *Rok diabła* (2002) okazał się wielkim sukcesem. W ciągu dwóch miesięcy od premiery obejrzało go w Czechach 100 tys. widzów. Na festiwalu w Karlovych Varach został nagrodzony Kryształową Kulą. Fikcyjna opowieść o jak najprawdziwszych ludziach: folkowym bardzie Jaromírze Nohavicy popularnym w latach 80. i grupie Cechomor z Moraw sprawiła, że stali się na nowo gwiazdami czeskiej sceny muzycznej. Trzy lata później Zelenka przeniósł na ekran swą sztukę *Opowieści o zwyczajnym szaleństwie* (tytuł inspirowany tekstem Charlesa Bukowskiego, jednego z ulubionych pisarzy twórcy obok Fiodora Dostojewskiego i Kurta Vonneguta). Film różni się od jego wcześniejszych dokonań przede wszystkim tym, że ma wyrazistego bohatera pierwszoplanowego i koncentruje się wokół relacji rodzinnych. Reżyser mówił wówczas: „Przede wszystkim to nie jest film o szaleństwie. Zmieniłbym ten tytuł, gdyby udało mi się wymyślić lepszy. To rzecz o tym, jak ludzie próbują żyć ze sobą, nawiązywać znajomości i kontakty, a te usiłowania przybierają niekiedy dziwną formę”.

Teraz reżyser deklaruje chęć uprawiania sztuki „serio”. *Bracia Karamazow* są pierwszym filmowym tego przykładem.

WYBRANA FILMOGRAFIA

- 2008** – BRACIA KARAMAZOW/ KARAMAZOVI (reżyseria, scenariusz)
- 2005** – OPOWIEŚCI O ZWYCZAJNYM SZALEŃSTWIE/ PRIBEHY OBYCEJNEHO SILENSTVI (reżyseria, scenariusz na podstawie własnej sztuki)
- 2002** – ROK DIABŁA/ ROK DABLA (reżyseria, scenariusz)
- 1997** – GUZIKOWCY/ KNOFLIKARY (reżyseria, scenariusz)
- 1996** – MNAGA – HAPPY END (reżyseria, scenariusz)